

Ks. Witold Gronkowski, Gniezno

„PRZYJACIELU, JAKŻE TU WSZEDŁEŚ, NIE MAJĄC SZATY GODOWEJ!” (Mt 22, 12)

Słowa te są wyjęte z ewangelii, jaką czytamy na 19 niedzielę po Zielonych Świątkach (Mt 22, 2—14). Jej treść stanowi znana przypowieść Chrystusa Pana o godach królewicza, na które zaproszeni goście nie przybyli, wobec czego trzeba było na wyznaczoną ucztę weselną poprosić innych, przygodnych gości. Ale oto tekst tej ewangelii: (w. 2) „*Podobne jest królestwo niebieskie do pewnego króla, który wyprawił gody małżeńskie synowi swemu (w. 3) i który wysłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody. Ci jednak nie chcieli przyjść (w. 4). Dlatego wysłał po raz drugi inne sługi z poleceniem: „Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem ucztę swoją! Woły i w ogóle karme zwierzęta są ubite, słowem: wszystko jest gotowe. Przybywajcie więc na gody!” (w. 5). Ale oni nie dbając (o to zaproszenie), udali się (zamiast na gody): ten na pole swoje, ów do kupiectwa swego (w. 6). Pozostali zaś pochwycili jego sługi i zelżywszy ich, zabili (w. 7). Gdy to postyszał król, rozgniewał się i postawszy wojska swoje, wytracił onych mężobójców, a miasto ich podpalił (w. 8). Wtedy rzekł sługom swoim: „Gody wprawdzie są gotowe, ale zaproszeni nie byli godni (w. 9). Wyjdźcie więc na rozstaje dróg, a kogokolwiek spotkacie, zaproszcie na gody!” (w. 10). Wyszedszy tedy słudzy jego na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych. Takim sposobem napełniła się sala godowa biesiadnikami (w. 11). A gdy wszedł król, aby zobaczyć biesiadników, ujrzał tam człowieka nie przyodzianego w szatę godową (w. 12). i rzecze mu: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty*

godowej?“ *A on zamilknął* (w. 13). *Wtedy rzekł król sługom: „Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzucie go (stąd) precz do ciemności. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“* (w. 14). *Albowiem wielu jest proszonych, ale mało wybranych*“. Na tych słowach kończy się ta piękna przypowieść.

Centralną osobą tej przypowieści jest ten przygodny biesiadnik, do którego odezwał się król, wyprawiający tę ucztę, w te słowa: *„Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej?“* Za brak szaty godowej, czyli odświętnego ubrania, został on przez króla na wstępie samej uczty, na oczach wszystkich współbiesiadników, usunięty. W tym mamy dowód, że wielkiego musiał się dopuścić przewinienia względem króla.

Wydaje się jednak, że król zbyt srogo postąpił z tym biesiadnikiem. Wszak na równi z resztą biesiadników należał do liczby tych przygodnych gości, którymi król kazał wobec niezjawienia się pierwotnie proszonych, sługom swoim z konieczności i w ostatniej chwili, kiedy już wszystko było przygotowane do uczty weselnej, zapełnić salę biesiadną. Ci przygodni goście byli niejako złowieni na rozstajach dróg, proszeni bez jakiegokolwiek doboru. Wszak zgodnie z królewskim poleceniem słudzy mieli zaprosić *„wszystkich, których by (tam) napotkali, złych i dobrych“* (w. 10). Użyty tu zwrot: *„złych i dobrych“* niekoniecznie musi być tak pojmowany, że „zli“ czyli „niedobrzy“ stanowili przewagę wśród tych przygodnych gości. Wyrażenie to wskazuje raczej na to, że ludzi całkiem niegodnych nie pominięto przy zapraszaniu. Stąd ma on tu bez wątpienia ten sens ogólny, że słudzy królewscy zapraszali na wesele wszystkich, których napotkali na rozstajach dróg, *„bez różnicy i wyboru“*. Oczywiście, zaproszeni nie musieli skorzystać z zaproszenia.

Biesiadnik *„bez szaty godowej“* niekoniecznie musiał należeć do liczby *„złych“* spośród gości. To jednak, że on jeden tylko został na rozkaz króla usunięty z sali biesiadnej, jest zastanawiające i każe domyślać się, że wielkiego musiał dopuścić się przewinienia względem króla.

To jego przewinienie polegało, jak to wynika z w. 12, niewątpliwie na tym, że chciał wziąć udział w uczcie weselnej

„bez szaty godowej“. Należy jednak zauważyć, że zwrot: „nie mając szaty¹ godowej“ równa się w języku biblijnym wyrażeniu: „bez szaty godowej“. A to stwierdzenie umożliwia przypuszczenie, że rozporządzał szatą godową, lecz jej nie włożył. Wobec tego nie można z tego, że on jeden spośród wszystkich gości podpadł od razu królowi, wnioskować, że reszta biesiadników posiadała szaty godowe. Uderza przy tym, że biesiadnik „bez szaty godowej“ nic nie może powiedzieć na swoje usprawiedliwienie i że dlatego milczy (w. 12). To jego milczenie byłoby niezrozumiałe, gdyby chciano z niejednymi biblistami utrzymywać, że przyjętym wówczas zwyczajem król urządzający gody weselne obdarzył swoich gości szatami godowymi. Zdaje się jednak, że istnienie takiego zwyczaju jest co najmniej wątpliwe. Zresztą, w normalnych warunkach urządzający gody weselne król zapraszał co znamienitszych gości, którzy rozporządzali własnymi szatami godowymi. Jednakże w tym wypadku chodzi o „przygodnych“ gości, czyli o takich, którzy całkiem przypadkowo znaleźli się na tym weselu. Czy wobec tego można przypuszczać, że takich gości król obdarzył kosztownymi szatami godowymi? A jeśli tak, to dlaczego przy obdarowywaniu pominięto biesiadnika „bez szaty godowej“? Czy można przypuszczać, że dla niego samego zabrakło szaty godowej? A jeśli należałoby przyjąć, że tak istotnie było, to dlaczego mimo to wpuszczono go na salę weselną? Czy tylko po to, by przez króla, któremu z braku szaty godowej musiał podpaść, zostać w sromotny sposób usunięty z sali biesiadnej? Przy takim założeniu całkiem niezrozumiałe musiałoby uchodzić milczenie gościa „bez szaty godowej“. Przecież w tym przypuszczeniu mógł śmiało odpowiedzieć na zarzut króla: „Wszedłem tu bez szaty godowej, bo mnie jej nie dano!“ W tym zaś, że tak nie odpowiedział, lecz milczał, mamy dowód, że król nie obdarzył swoich przygodnych gości szatami godowymi. Wobec tego nie tak należy tłumaczyć milczenie biesiadnika „bez szaty godowej“. W świetle podanego wyjaśnienia oznacza ono bez wątpienia raczej to, że ten biesiadnik czuje się winnym wobec króla. Toteż trzeba jego winę pojmować raczej tak, że rozporządzał szatą godową, a jednak na wesele jej nie nałożył.

Przez to dopuścił się zlekceważenia króla i królewicza. Najprawdopodobniej po otrzymaniu zaproszenia myślał tylko, aby wykorzystać nadarzącą się jemu niespodziewanie sposobność wzięcia udziału w sutej uczcie weselnej. O tym, aby swoją obecnością uczcić króla i uświetnić gody jego syna, nie pomyślał! Toteż król czuł się bardzo urażony jego pojawieniem się w zwykłym, codziennym ubraniu na sali biesiadnej, tym bardziej, że można przypuszczać, iż był dobrze znany królowi. Wszak ten nazywa go „przyjacielem“ (w. 12). Toteż wolno sądzić, że król wiedział, iż posiada odświętne ubranie. W tym świetle pojawienie się tego osobnika na sali biesiadnej bez szaty godowej jest bardzo znamienne. Jest ono niewątpliwie oznaką jego złej woli czy niedbalstwa. Toteż na widok pojawiającego się w całym przepychu i w towarzystwie licznej, wystrojonej świty króla poznaje od razu swój błąd i dlatego na jego zapytanie: „*Przyjacielu, jakże tu przyszedłeś bez szaty godowej?*“ chciał zrazu coś na swoje usprawiedliwienie odpowiedzieć, lecz z braku jakiegokolwiek przekonywającej racji zamilknął! To jego milczenie jest więc równoznaczne z przyznaniem się do winy. Toteż król każe mu związać nogi i ręce i wyrzucić z rzeźsicie oświetlonej sali do ciemności, jakie panują na dworze...

Po tych wyjaśnieniach możemy obecnie przystąpić do podania sensu tej przypowieści. Wspomnianym tu królem to Bóg, jego synem — to Syn Boży, Jezus Chrystus. Ucztą weselną tu opisaną, to uczta duchowa, jaką Bóg urządza swemu Synowi, Jezusowi Chrystusowi, z racji jego zaślubin z narodem wybranym. Tą ucztą jest nasamprzód działalność publiczna Chrystusa, którą rzuca podwaliny pod swój kościół, przygotowując tym samym ucztę mesjańską w szczęśliwości wiecznej, jaką Syn Boży uwieńczy swoją ziemską działalność. Gośćmi nasamprzód zaproszonymi na tę ucztę to najwybitniejsi przedstawiciele narodu żydowskiego. Ale z nich ani jeden nie przybył na nią. Część z nich znieważyla nawet Boga. Dlatego Bóg był zmuszony zaprosić innych, mniej dobranych gości na tę ucztę. Ci skwapliwie skorzystali z tego zaproszenia i wzięli w licznym gronie udział w tych urczystościach. Rzecz znamienna, z tych

gości nikt nie zlekceważył sobie zaproszenia Boga i jego Syna. Spośród zamożniejszych wszakże gości jeden z lekceważeniem odniósł się do zaproszenia Bożego, choć dobrze był obeznany ze sprawami Bożymi. Tego zuchwalca związano i usunięto z polecenia Bożego z uczty. Zdaje się, że w tym wypadku nie chodzi o wstępną ucztę weselną na cześć Chrystusa, odbywającą się tu na ziemi, lecz o końcową ucztę, odbywającą się na jego cześć w niebie. Z tej to uczty został biesiadnik „*bez szaty godowej*“ z powodu braku tej szaty z polecenia Bożego usunięty i wrzucony do miejsca nieprzebytej ciemności, gdzie panuje płacz i zgrzytanie zębów, czyli do piekła...

A więc wobec tego słuszny jest wniosek, którym kończy się ta przypowieść (w. 14), mianowicie że: „*Wielu jest proszonych, ale mało wybranych*“.

Ks. WITOLD GRONKOWSKI